

Wojciech Sadowski

WIEJSKIE ZAJĘCIA GOSPODARSKIE I DOMOWE W GORZOWSKIM PO 1945 ROKU

Narzędzia i urządzenia produkcyjne

W pierwszych latach powojennych w gospodarstwach rolnych na obszarze powiatu gorzowskiego używano narzędzi i sprzętu gospodarskiego o rozmaitej proveniencji. Posługiwano się przeto zarówno urządzeniami pozostawionymi przez Niemców, jak i przywiezionymi przez osadników. Należały do nich wyroby (pługi, radła, brony, drapacze, kosy, sierpy, cepy), które opuściły bądź to warsztaty rzemieślnicze, bądź to hale fabryczne funkcjonujące na obszarze Polski i Niemiec. Jeszcze w latach siedemdziesiątych wielu przesiedleńców hołdujących tradycji zastanawiało się nad przewagą konia nad ciągnikiem oraz starych, dotychczas używanych narzędzi nad współczesnymi. Uważali, że współczesne maszyny, służące głównie do zbioru plonów (kombajny, koparki), czynią więcej szkód w plonach aniżeli urządzenia tradycyjne¹. Osąd swój uzasadniali, często słusznie, brakiem odpowiedniego przygotowania maszyn do pracy przez fachowców działających na wsi. Odnosiło się to głównie do sprzętu rolniczego, którym były nasycone zastane tu gospodarstwa rolne, a do którego brakowało części zamiennych². Dowodzili, iż zachwaszczenie pól (a w konsekwencji ich chemizacja) jest efektem rozsiewania nasion, zwłaszcza przez kombajn. Chwasty, które były cięte ręcznie wraz ze zbożem, trafiały zawsze do stodół, w których po wymłóceniu i oddzieleniu od ziarna były niszczone.

¹„Zabugowcy robili końmi. Dziś zaczynają już ciągnikami. Nasi uważali, że ziarna więcej głumi się (niszczy się)” – informator ur. 1927, z pow. Baranowicze, wywiad nr 6/80, Stare Polichno.

²W tym samym okresie ukazuje się również rozporządzenie Ministrów Ziem Odzyskanych, Administracji Publicznej oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z 9 I 1947 r. wydane na podstawie dekretu z 6 IX 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska; WAP Gorzów, Zarząd Miejski w Gorzowie, sprawy osadnictwa rolnego (chłonność, skierowania, wnioski), rok 1948, sygn. 181.

Przemiany we wsi i wzrost potrzeb w zakresie narzędzi i maszyn rolniczych eliminowały jednak powoli narzędzia wykonane przez kowali w okolicach Mołodeczna, Pińska, Wągrowca, Międzychodu bądź Żyrardowa. Zaniechanie przez rolników wyrobów rzemieślniczych zostało wymuszone przez stale malejącą liczbę warsztatów, które upadały pod naporem godzącej w nie polityki ówczesnych władz oraz konkurencji przemysłu. Najbardziej niechętni nowinkom technicznym w pierwszych latach po zasiedleniu Gorzowskiego byli posiadacze kompletu narzędzi, którymi długi czas posługiwali się również w celach zarobkowych, w przeciwieństwie do tych, którzy prawie nie posiadali i tym samym zmuszeni byli do nabywania narzędzi oferowanych przez handel. Z tego powodu można było w latach siedemdziesiątych odnotować większy postęp techniczny w gospodarstwach dawnych biedaków aniżeli bogaczy.

Niebawem wszyscy rolnicy spostrzegli przewagę maszyn nad prymitywnymi narzędziami, odkładając przywiezione cepy lub kieraty, po które będą sięgać już tylko sporadycznie i to w przypadkach szczególnych. Osiedleńcy (zwłaszcza spod Baranowicz, Mołodeczna lub Pińska) nauczyli się do tego okresu wykorzystywać siewniki, kosiarki, kombajny oraz podobne im maszyny. W lutym 1949 roku na terytorium powiatu gorzowskiego używano 1057 siewników, 1120 kosiarek, 745 żniwiarek, 1509 grabiarek, 1816 młoc-karni i 5200 wozów³. Obok tych cenionych w tym czasie maszyn i sprzętów rolniczych masowo używano takich narzędzi konnych, jak pługi, brony, radełka, wały (nieraz drewniane). Spora grupa gospodarzy, głównie pochodzących z ziem kresowych, chętniej siała zboże z płachty lub plecionego „siewnika” niż za pomocą siewnika mechanicznego⁴. Zresztą szereg Kresowian w poczuciu tymczasowości nie przywiązywało wagi do wyposażenia rzekomo „chwilowo” zajętych gospodarstw.

Wzrost zainteresowania bardziej doskonałymi narzędziami nastąpił po październiku 1956 roku. Coraz częściej na gorzowskich drogach spozrzeć było można wóz o kołach ogumionych, będący w latach sześćdziesiątych wizytówką postępu i zamożności gospodarza, choć nadal bardzo często można było przy nim spotkać hołoble, a bywało że i chomąto z duhą⁵. Ten prze-

³WAP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sprawozdania okresowe statystyczne, rok 1949, sygn. 139.

⁴„Zaraz po wojnie kartofle kopaliśmy haczkami, a do 1950 ojciec siał z płachty” – informatorka ur. 1927, z pow. Baranowicze, wywiad nr 28/80, Stare Polichno; „My mieliśmy siewnik pleciony ze słomy. Mieściło się w nim ponad 5 kg zboża” – informator ur. 1923, z pow. Nowa Wilejka, wywiad nr 9/92, Raclaw.

⁵„Pamiętam, jak chłopaki zrobili platformę na gumowych kołach. Ojciec nie chciał wierzyć, że to będzie chodzić. Mówił, że to takie ciężkie. Jak chłopaki popchnęli i to poleciało prawie samo, to ojciec zdziwił się. Przekonał się potem do tej platformy.

jaw troski o konia znikł całkowicie w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych pomimo odnotowania pojedynczych przypadków używania tych urządzeń w Motylewie, Wojcieszycach i Santoku.

Praca w mieście przy jednoczesnym prowadzeniu gospodarstwa rolnego spowodowała, że już w końcu lat sześćdziesiątych wieś gorzowska w sezonie zajęć polowych poczęła odczuwać brak rąk roboczych. Najęty robotnik stał się niezwykle drogi. W gminach poczęły powstawać Kółka Rolnicze popierane przez władze państwowe. Zadaniem ich było zaspokojenie produkcyjnych potrzeb ludności wiejskiej. Do podstawowych maszyn zaspokajających te potrzeby należały ciągniki, kombajny, siewniki, kosiarki. Równocześnie znikać poczęły młockarnie, snopowiązałki, pługi i brony konne. Przybysze spod Nowej Wilejki, Pińska i Tarnopola nie oczekiwali już usług rolniczych dokonanych za pomocą kosiarek, żniwiarek bądź kopaczek, lecz kombajnów, rozrzutników, bron lub kultywatorów poruszanych przez ciągniki. W latach siedemdziesiątych coraz częściej w indywidualnych gospodarstwach rolnych pojawiały się traktory, pługi dwuskibowe, sieczkarnie i śrutowniki elektryczne. Nadal bardzo ważną funkcję spełniały grabie ręczne, łopaty, kosy, sierpy, motyki lub widły. Większość z nich nabywana była (i jest) w sklepach.

Uprawa ziemi i rośliny uprawne

Oczywistością jest, iż osadnicy na terytorium Gorzowskiego zmuszeni byli do weryfikacji swoich umiejętności rolniczych nabytych w poprzednich miejscach gospodarzenia. Musiało upłynąć kilka lat pracy w nowych warunkach przyrodniczych, aby poznać wymagania glebowe i dostosować do nich praktykę rolniczą (Dobrowolska 1976, 91–141). Kierowanie się wiedzą i tradycją wyniesioną z miejsca pochodzenia było często powodem wyjałowienia gleby i mizernych plonów. Zachowanie starych nawyków i unikanie stosowania nowych metod pracy wynikało z poczucia tymczasowości oraz nieuregulowanych stosunków własnościowych. Wymienione przyczyny wzbudziły w końcu lat czterdziestych zainteresowanie władz lokalnych. W kwestii złej uprawy ziemi działający w Gorzowie Rolniczy Zakład Doświadczalny wydał cztery ulotki dotyczące planowania upraw, metod uprawy roli, nawożenia i przygotowania ziarna siewnego⁶. Zarząd Miejski w Gorzowie powołał

Do naszych wozów trzeba natomiast było siły” – informatorka ur. 1927, z pow. Baranowice, wywiad nr 27/80, Stare Polichno; „Grubo po roku 1950 ci zza Buga jeździli końmi ubranymi w chomąto z pałąkiem” – informator ur. 1931, z pow. Szamotuły, wywiad nr 2/94, Sokola Dąbrowa.

⁶Notatka nr 10 z rozmowy przeprowadzonej z prof. drem hab. Andrzejem Słabońskim 24 I 1980 r. Prof. Słaboński był pierwszym kierownikiem Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Gorzowie.

nawet Społeczną Komisję Kontroli Gospodarstw funkcjonujących w granicach miasta⁷. Komisje o zbliżonym zakresie zainteresowań działały również w Bogdańcu, Kłodawie i Witnicy. Można więc mniemać, że nacisk środowiska, odległość czasowa od chwili osiedlenia się oraz oddziaływanie władz lokalnych było powodem stopniowego zdobywania i stosowania w praktyce nowych doświadczeń i umiejętności.

Przełamywaniu ulegały stare i mało przydatne przyzwyczajenia odgrywające poważną rolę wśród przybyszy z Kresów. Zarzucano więc w coraz większym stopniu prymitywne narzędzia rolnicze, wprowadzając w ich miejsce zastane w Gorzowskim urządzeniu. Negatywne stanowisko wobec stosowania nawozów sztucznych złamane zostało przez władze powiatowe wydanym w 1949 roku nakazem przymusowego ich kupowania i używania⁸. Opór wewnętrzny wobec „trucizny” pozostawał jednak długo.

W opinii osadników pracujących w 1958 roku w 7859 gospodarstwach indywidualnych gleba tutejsza jest mało urodzajna, „chuda”, wymokła, wymaga sporo pracy i potężnych nawozów dla osiągnięcia plonów. Podstawowym i jedynym sposobem racjonalnego wykorzystania ziemi stało się zmianowanie roślin w następującej kolejności: okopowe, zboża jare, zboża ozime. Pierwsze siewy, które prowadzono w drugiej połowie lat czterdziestych, oparte były na niewielkich zapasach nasion pozyskanych w Gorzowskim lub przywiezionych przez przesiedleńców z zachodniej Białorusi lub z Ukrainy. Żywe też są wspomnienia wykorzystywania w tym celu dostaw UNRRA.

Zmienność aury w regionie gorzowskim jest powodem, iż rolnicy nie mogli kierować się tradycyjnym kalendarzem zajęć rolnych. Zajęcia w polu w zależności od warunków w danym roku rozpoczynane są na przełomie marca i kwietnia i trwają do końca listopada. Pierwsze prace wiosenne w przekonaniu rolników pochodzących z Wileńszczyzny i Nowogródzkiego najlepiej jest rozpocząć po Zwiastowaniu (25 marca) i to w dzień poświęcony Matce Boskiej, czyli w sobotę⁹. Prace polowe nie mogą być wykonywane w „środe ą gradową”¹⁰, czyli w pierwszą środę po Wielkanocy.

⁷WAP Gorzów, Zarząd Miejski w Gorzowie, Sprawozdawczość i plany Referatu Osiedleńczego, rok 1949–1950, sygn. 196.

⁸Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sprawy związane ze stanowiskiem starosty, rok 1949, sygn. 4.

⁹„Wszelkie poważniejsze prace polowe rozpoczynam w sobotę, nigdy w poniedziałek” – informator ur. 1918, z pow. Brześć, wywiad nr 45/80, Wojcieszyce; „Robotę w polu najlepiej zacząć w sobotę” – informator ur. 1935, z pow. Szamotuły, wywiad nr 11/93, Kołczyn; „Terminy agrotechniczne są u rolnika w krwi. Terminy zależą od tego, jak przyroda pokaże” – informator ur. 1927, z pow. Baranowicze, wywiad nr 2/80, Stare Polichno.

¹⁰„Nie można pracować w gradową środę przypadającą tuż po Wielkanocy” – informator ur. 1930, z pow. Pińsk, wywiad nr 46/80, Stare Polichno.

Użyźnianie określonego kawałka gleby obornikiem odbywa się co kilka lat. Zabuzanie zwracali przy tym uwagę, aby nawozić przy pełni księżyca, co miało zapewnić maksymalne wykorzystanie obornika¹¹. Obecnie przekonanie to jest wyśmiewane. Najbardziej cenionym nawozem jest obornik „przepracowany” na przyźmie. W latach pięćdziesiątych za wysoce przydatny uchodził gnój leżący pod bydłem przez okres zimy. Nawożenie gleby obornikiem odbywa się przede wszystkim pod okopowe przeznaczone na własny użytek. Stosowane jeszcze w latach pięćdziesiątych nawozy zielone (lubin, seradela) zostały zaniechane, wyjąwszy ogródki przydomowe. Powszechnie już dziś stosowana jest (czego wcześniej nie robiono) praktyka wapnowania gleby, „aby pole oczyścić od chwastów”.

Mechaniczna uprawa roli na Równinie Gorzowskiej (prawa strona Warty) jest przeprowadzana na wiosnę wcześniej niż na polach Kotliny, gdzie głębsza orka powoduje wsiąkanie wody. Orki głębokie – jako bardziej skuteczne – stosowane są na całym obszarze w okresie jesiennym. Najbardziej pożądaną przy uprawie roli jest dzień pochmurny, mający zapobiegać nadmiernemu przesychnianiu gleby. Unika się jednak dni deszczowych w obawie zaszkodzenia glebie. Wśród nielicznych rolników z Wojcieszyca i Santocka w dni pierwszej orki obowiązuje zakaz wydawania czegokolwiek z domu i zagrody pod groźbą nieudanych plonów¹². Współcześnie orkę wykonuje się ciągnikiem, w przeciwieństwie do lat wcześniejszych, kiedy to prowadzono ją za pomocą konia, a bywało, że i krowy lub ludzi¹³.

Powszechnie stosowaną techniką uprawy roli jest orka płaska nazywana często „szeroką”, która eliminuje bruzdy przeszkadzające maszynom. Dalszym zabiegiem uprawowym jest bronowanie, które likwiduje nierówności oraz rozkrusza zbryloną glebę.

Troska o rezultaty upraw nakazuje staranny dobór nasion. Selekcja nasion nabierała i często nabiera charakteru specyficznego. Doświadczenie nakazuje, aby siew oziminy rozpoczynać po Matce Boskiej Siewnej (8 września) lub po dniu Podwyższenia św. Krzyża (14 września). Zboża jare należy wysiewać możliwie wcześnie, najlepiej tuż po przeschnięciu gleby. Powszechnie

¹¹ „Gnój wywoziłem do końca gospodarzenia w 1969 roku przy młodym księżycu” – informator ur. 1905, z pow. Baranowicze, wywiad nr 8/80, Stare Polichno.

¹² „Nie wolno pożyczyc z domu, jak idzie się w pole pierwszy raz orać” – informatorka ur. 1935, z pow. Brześć, wywiad nr 48/80, Wojcieszyce.

¹³ „Mamy w swym powiecie ludzi pełnych uporu i twardej woli w wykonaniu swojej pracy. Brak im sprzężaju – sami pracują jako siła pociągowa”; WAP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Biuletyny i protokoły z zebrań, rok 1946, sygn. 15; „W Polichnie zaraz po wojnie orano krowami. Dziś w modzie maszyny, traktory” – informator ur. 1927, z pow. Baranowicze, wywiad nr 6/80, Stare Polichno.

jeszcze w latach pięćdziesiątych sianie ręczne zastąpiono siewnikami. Tradycjoniści zwracają przy tym uwagę, aby przypadło ono na środę, piątek lub sobotę w okresie pełni księżyca, od której zależy wzrost i urodzaj zboża. Pomyślność plonu wróży też ranek po gwiazdzistej nocy. Przekonania te wzbudzają oczywiście śmiech gospodarzy młodszej generacji. Wszyscy skrętnie unikają „dnia hultaja” czyli poniedziałku¹⁴. Do sianego zboża powinno się wykruszyć ziarno z wianka poświęconego w dniu NMP Zielnej (15 sierpnia). Zaniechano już dziś praktyki usypywania w rogu obsiewanego pola ziarna w kształcie krzyża mającego chronić przed szkodliwym oddziaływaniem złych ludzi. Nie układa się też krzyża ze słomy symbolizującego zakończenie siewu – praktykowanego przez osadników z okolic Nowogródka jeszcze w latach pięćdziesiątych.

„Choroba rakowa ziemniaków” w przeświadczeniu gospodarzy rekrutujących się z rodzin przybyłych z Polesia jest następstwem sadzenia tej rośliny po owsie lub jęczmieniu. W latach siedemdziesiątych upowszechniła się kukurydza, którą wcześniej nazywano „chruszczowowską karmą” – dziś stanowi ona cenioną przez gospodarzy paszę. Podstawową rośliną uprawową są ziemniaki. Sadzi się je przeważnie na dobrze nawożonych glebach piaszczystych w dniach pochmurnych. Powszechnie uważa się, że kartofle (zwane też pyrami, grulami, bulbą) z gleb piaszczystych są smaczniejsze i bardziej nadające się do przechowywania od zebranych na czarnoziemach. Ziemniak szczególną popularnością cieszy się wśród mieszkańców wsi pracujących poza gospodarstwem.

Duże znaczenie ekonomiczne dla gospodarzy ma pracochłonna uprawa buraka cukrowego, który sieje się siewnikami rządowymi. Wcześniej wysiewano go ręcznie, rzucając poszczególne ziarenka w odpowiednich odstępach. Niemal w zupełności zaniechano uprawy gryki, lnu i konopi jako roślin nierentownych lub słabo udających się w regionie gorzowskim.

Osoby młode, kierujące się potrzebami rynku i dochodowością, wprowadzają na swoje pola coraz to nowe odmiany bardziej wydajnych roślin. Jednocześnie przerzucają się z produkcji wielokulturowej na monokulturową. Z obejść współczesnych gospodarzy znikają też typowe ogrody warzywne oraz podwórza ze swobodnie poruszającymi się zwierzętami. Zamienia-

¹⁴ „Najlepiej siać w piątek lub sobotę. W poniedziałek nie zasiewa się. Dobrze siać pod pełnię księżyca” – informator ur. 1928, z pow. Pińsk, wywiad nr 57/80, Santocko; „Siania w poniedziałek nie zaczynam. Zawsze w sobotę. Poniedziałek to dzień hultaja” – informator ur. 1930, z pow. Pińsk, wywiad nr 46/80, Wojcieszce; „Sianie rozpoczynamy przy pełni księżyca i to albo w środę, albo w sobotę. Pełnia zapewnia dobre ziarenka, pełny kłos. Środy i soboty to dni Matki Boskiej i są one lekkie” – informatorka ur. 1926, z pow. Słonim, wywiad nr 39/80, Motylewo.

ne one są na zadbane trawniki z motywami dekoracyjnymi urządzanymi z wozów, taczek, wózków ręcznych, kieratów, grabiarek i innych dawnych narzędzi rolniczych (por. Magdziak 1998, 58). Do ogólnie znanych roślin ozdobnych w ogródku kwiatowym należą róże, piwonie, tulipany, gladiole, narcyzy, szarotki, tuje, jałowce, srebrne świerki, znikają natomiast malwy, maki ogrodowe, dzwonki lub lilie. Coraz częściej przy domach wiejskich można widzieć płócienne werandy lub duże parasole z ustawionymi pod nimi plastikowymi meblami ogrodowymi. Zjawiska te należy uznać za symbol przemian zachodzących na wsi, symbol bezmyślnego sięgania do wzorów pańskich „pawilonów parkowych”.

Szczątkowo zachowane ogrody, z reguły zaniedbane, straciły charakter produkcyjny. Zimą da się w nich widzieć porzucone głowy kapusty, niewykopane buraki lub marchew. Na drzewach wiszą niezebrane zaschłe owoce. Gospodarze dbający o zaopatrzenie własnych spiżarni uprawę jarzyn prowadzą w zasadzie w foliowych namiotach. Warzywa przeznaczone głównie na sprzedaż mogą być wysadzone w polu, na wygospodarowanych zagonach. Należą do nich najczęściej kapusta i marchew, rzadziej ogórki lub pomidory. Nasiona corocznie zakupuje się w sklepach. W rzadkich przypadkach pochodzą one z dojrzałych warzyw wyhodowanych przez gospodynie w poprzednim roku. Okresem najbardziej nadającym się na siew warzyw jest pełnia księżyca. Zsiewu (głównie ogórków i pomidorów) nie może dokonywać kobieta z periodem.

Do czasu upowszechnienia się maszyn zbierających plony, czyli do lat siedemdziesiątych, ogólnie znanym terminem zbioru plonów był dzień Matki Boskiej Szkaplerznej (16 lipca). Obecnie termin ten nie jest przestrzegany ze względu na fakt zlecania żniw posiadaczom kombajnów, którzy przeprowadzają je w ustalonej kolejności. Stan gotowości zbóż do cięcia określa się na podstawie koloru słomy, twardości ziarna oraz łatwości jego wykruszania się z kłosów. Sprzęt zbóż za pomocą kosi, żniwiarek lub snopowięzalek (pomijając zwielokrotniony trud) nie zdaje egzaminu z uwagi na brak młockarni; zboże zebrane za pomocą tych maszyn wymaga i tak kombajnu w celu wymłócenia. Zapomniano już dziś całkowicie o zwyczaju „zażęcia” zboża sierpem lub kosą w sobotnie popołudnie. Prawie nikt też nie przynosi pierwszego snopa do domu, o czym do niedawna pamiętali Zabuzanie. Nie ma też zwyczaju, znanego jeszcze w latach siedemdziesiątych, pozostawiania na polu niedokoszonego zboża nazywanego „kozą” lub „brodą”.

Współczesne żniwa kończą się przyjęciem towarzyskim obfitującym w alkohol. Zachowaną czynnością późniwną jest święcenie wianków uplecionych ze zboża, ziół i owoców w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia). Zwyczaj ten – jako pozostałość dawnej ofiary z pierwocin składanych Bogu

– ma szczególnie uroczysty charakter w Rokitnie, gdzie władze kościelne organizują dożynki diecezjalne.

Praca przy kopaniu ziemniaków jest urozmaicona paleniem ognisk, pieczeniem w nich kartofli oraz poczęstunkiem dorosłych niewielką ilością wódki. Dziś zajęcie to polega głównie na zbieraniu kartofli pozostawionych przez maszynę. Krótco po wojnie czynność wybierania ziemniaków dokonywana była haczką, pługiem konnym, kopaczką konną lub tak zwaną radziecką, którą poruszał ciągnik. Zbiór buraków, niewiele różniący się od wykopków ziemniaków, przeprowadzany jest maszynowo i nie ma towarzyszącej im atmosfery.

Ważną czynnością są również sianokosy dostarczające na okres zimowy paszy dla nielicznego dziś inwentarza chłopskiego. Dokonuje się ich maszynami w drugiej połowie czerwca. Jeszcze na początku lat sześćdziesiątych prowadzono je za pomocą kosi lub kosiarki konnej. Koszenie rozpoczyna się wczesnym rankiem w słonecznie zapowiadający się dzień, co gwarantuje, że ścięta trawa zacznie prędko schnąć i nie utraci zielonego koloru. W celu przyspieszenia schnięcia należy siano przewracać. Dziś wysuszoną trawę beluje się i zwozi do stodoły. Około dwudziestu lat temu zwożono je do gumna luzem albo układano w kopice, w których czekało na dogodny czas, aby trafić pod dach, do stogu lub brogu.

Hodowla

Aktualnie hodowane rasy zwierząt oraz metody ich pielęgnacji są całkowicie odmienne od hodowli prowadzonej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, gdy hodowano zasadom tradycyjnym przestrzegany w poszczególnych regionach. Zmiany nastąpiły pod wpływem wzajemnego oddziaływania doświadczeń hodowlanych osadników przybyłych tu z różnych regionów, jak też służby rolnej, napływu odmiennych ras oraz możliwości hodowlanych, które stwarzają użytki zielone ciągnące się wzdłuż Noteci, Warty i Odry. Brak dbałości o użytki zielone w krótkim czasie odbił się negatywnie na ich wydajności. Wśród hodowców pojawiło się wiele zastrzeżeń dotyczących jakości łąk i pastwisk. Zaistniała konieczność ograniczania rozmiarów hodowli. Władze poszczególnych gmin (Bogdaniec, Łupowo, Witnica), chcąc zapobiec temu zjawisku, przymuszały rolników do prac przy urządzeniach melioracyjnych. Ekstensywne nastawienie gospodarzy powodowało, iż zamierzenia te były trudne do zrealizowania. Rolnicy ograniczali się jedynie do rozbronowywania kretowisk i nierówności oraz stosowania nawozów sztucznych.

W gorączce zagospodarowywania wsi dotkliwy był brak zwierząt domowych, szczególnie koni. Administracja regionu, aby nie dopuścić do odłogowania ziemi, wydała nakaz użycia jako sprzężaju krów¹⁵. Stopniowo starano się trudności te przyzwyczęzać, przydzielając rolnikom konie nadesłane w ramach akcji UNRRA. Zachęcano jednocześnie do zakładania hodowli owiec. Władze powiatowe szerszą działalność na rzecz rekonstrukcji pogłowia zwierząt podjęły w ramach akcji „H” w okresie trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarki Polski. Rezultatem był odnotowany w lipcu 1947 roku wzrost liczby koni do 4719 sztuk, a bydła rogatego do 4868 sztuk¹⁶. W czerwcu 1958 roku notowano już 6452 konie i 18 246 sztuk bydła¹⁷. Napływający zatem wraz z inwentarzem na teren regionu przesiedleńcy z Białorusi i Ukrainy w sposób istotny przyczyniali się do rozwoju hodowli. Z pól chłopskich znikł zaprzęg krowi, a jarzma przechowane w stodołach trafiły w latach siedemdziesiątych do magazynów Muzeum w Gorzowie. W poszczególnych gospodarstwach hodowano oprócz tego drób, świnię, a nawet kozy. Znikać zaczęły krowy koloru czerwonego, a w ich miejsce pojawiła się rasa nizinna czarno-biała, nazywana powszechnie holenderską. Ujednolicono również odmianę trzody chlewnej, popularyzując świnię rasy białej zwiślouchej. Poprawiły się warunki higieniczne stwarzane chowanym zwierzętom. W coraz szerszym zakresie poczęto korzystać z opieki weterynaryjnej.

Odnotować jednak można rzadkie przypadki kurowania zwierząt metodami domowymi, takimi jak okładanie skaleczeń wywarem ze świerkowych szyszek, usuwania zatwardzenia wywarem z siemienia lnianego, wywoływania uryny naparem z pietruszki¹⁸. Starzy gospodarze w przypadku schorzeń trudnych do ustalenia we własnym zakresie uciekają się oprócz tego do stosowania praktyk i zabiegów magicznych polegających na okadzaniu bydła kadzidłem poświęconym na Trzech Króli (6 stycznia) lub zielem pochodzącym z wianków święconych na Zielną (15 sierpnia). Rzucony na zwierzę urok

¹⁵ „Stwierdzam, że nie we wszystkich jeszcze gromadach krowy są zaprzęgane. Ostrzegam gospodarzy, by potem nie żalowali poniewczasie”; Biuletyn Tygodniowy nr 2 Starostwa Powiatowego w Gorzowie z 25 IV 1946 r., WAP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Biuletyny i protokoły z zebrań, rok 1946, sygn. 15.

¹⁶ WAP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, akta różne, rok 1947, sygn. 29.

¹⁷ *Rocznik gospodarczo-statystyczny województwa zielonogórskiego* 1959, s. 200.

¹⁸ „Zwierzęta leczy weterynarz. Uroki odczynia jedna baba” – informator ur. 1912, z pow. Troki, wywiad nr 53/80, Wojcieszycy; „Świniom zastrzyki streptomycyny dają sam. Tu jeden leczy zatykając w drzwi pokrzywę i coś szepcząc” – informator ur. 1922, z pow. Baranowicze, wywiad nr 31/80, Stare Polichno; „Jak krowa lub cielę zachoruje po najedzeniu się świeżej trawy, to leczę je sama metodą zabugowską. Biorę słodkie mleko, olej i sodę i wlewam do pyska. To pomaga” – informator ur. 1927, z pow. Baranowicze, wywiad nr 27/80, Stare Polichno; „Chorym zwierzętom dają lekarstwa, jakie są w domu” – informator ur. 1936, z pow. Nowy Tomysł, wywiad nr 2/95, Trzebiszewo.

usunąć można damską lub męską koszulą. Metody te wywołują naturalny śmiech wśród młodych gospodarzy.

Właściciele zwierząt starają się zapewnić im karmę do końca kwietnia. Dowodzą, że na łąkach nadwarciańskich wypasanie bydła, koni i owiec nie powinno się rozpoczynać wcześniej z uwagi na zanieczyszczenia dokonane przez wiosenne wody. Trzeba czekać, aż „trawy oczyszczą się pod wpływem deszczu i słońca”.

Na pastwiskach gorzowskich trudno już dziś spotkać wspólny wypas zwierząt, który jeszcze w latach sześćdziesiątych cieszył się uznaniem. Prowadzony był przez najętego pastucha względnie przez samych gospodarzy według ustalonej kolejności. Obecnie każdy z hodowców wypasa na przestrzeni ograniczonej „elektrycznym pastuchem” lub żerdziami. Rzadko już można spotkać bydło przypięte do palika za pomocą łańcucha lub spętane sznurem. Zdarza się też, że rolnik rencista wypasa pojedynczą sztukę na poboczu drogi lub skraju lasu, trzymając ją na sznurze lub łańcuchu. Krowy mleczne doi się ręcznie rano i wieczorem do ocynkowanych wiader po uprzednim umyciu wymion. Hodowcy posiadający większą liczbę sztuk posługują się dojarkami elektrycznymi. Krowy przed wycieleniem „zapuszcza się” od czterech do sześciu tygodni. Cielęta trzyma się przy matce od dwu dni do czterech tygodni, a odłączone karmi się za pomocą smoczka. Nikt już dziś nie pamięta o dawnej zasadzie, iż w dniu ocielenia się obowiązuje zakaz wydawania z obejścia wszelkich przedmiotów oraz wpuszczania do obory osób postronnych, aby ustrzec zwierzęta przed niebezpiecznymi wpływami sił magicznych.

W dzisiejszym gospodarstwie koń uważany jest za darmozjada z uwagi na upowszechnienie się ciągnika. Czasami trzymany jest przez młodych ludzi do celów rekreacyjnych – przejażdżek konno lub powozem. Utrzymywany też jest w gospodarstwach karłowatych. Karma końska jest tradycyjna: owies, siano, buraki ze śrutem, siczka.

Sposób karmienia trzody chlewnej w gospodarstwie chłopskim zależy od jej przeznaczenia. Sztuki, które mają być skonsumowane we własnym zakresie, karmione są trawą, parzonym śrutem, ziemniakami i resztkami pożywienia domowników. Świnie przeznaczone na sprzedaż otrzymują prócz tego pasze przemysłowe. W lecie zwierzęta wypuszcza się na wybieg, do którego wrzuca się zebrane w pobliżu chwasty. Zwraca się przy tym uwagę, aby świnia miała więcej „chudego” niż „tłustego”. Krytykowani są hodowcy tuczący świnie w celu otrzymania grubej słoniny. Najchętniej hoduje się osobniki męskie, które winny być wykastrowane. Zabieg ten niektórzy gospodarze wykonują we własnym zakresie.

Przypisane niegdyś kobietom (jeszcze w latach siedemdziesiątych) zajmowanie się drobiem jako zwierzętami mało znaczącymi straciło na aktualności. Chowem ptactwa zajmują się wszyscy domownicy w celu zaspokojenia potrzeb żywieniowych oraz drobnych wydatków domowych. Małe kurczaki nabywa się w okolicznych wylęgarniach i do czasu podrośnięcia trzyma się w kojcach zaopatrzonych w żarówkę – „kwokę”. Bardzo rzadko można spotkać gospodynie prowadzące wylęg drobiu we własnym zakresie.

Współczesna hodowla zwierząt w małym stopniu przypomina pierwszy okres odbudowy rolnictwa gorzowskiego. Zmieniły się rasy, inne są metody karmienia, poprawił się stan techniczny i sanitarny budynków inwentarskich, wzrosło погоłowie zwierząt przynoszących szybkie korzyści ekonomiczne. Znikły niemal całkowicie praktyki magiczne, niejako zrosnięte z ludźmi starymi.

Rzemiosło i przemysł domowy

Odbudowa wsi gorzowskiej w drugiej połowie lat czterdziestych w jednokowym stopniu zależała od sprawności narzędzi rolniczych jak wyrobów uzyskiwanych we własnym zakresie (odzież, naczynia, drobny sprzęt rolniczy). Potrzeby te starano się zaspokoić, rozwijając sieć drobnego przemysłu i rzemiosła oraz wykorzystując możliwości produkcji domowej (Sadowski 1979, 237). Przykładem może być próba ożywienia przez władze powiatowe tkactwa wiejskiego i wytwarzania haftów oraz nadania tym zajęciom rangi wysoko cenionej profesji¹⁹. Do końca 1948 roku uruchomiono 45 warsztatów kowalskich, siedem ślusarskich, siedemnaście szklarskich, dwanaście kołodziejskich, po jednym tokarstwa domowego i koszykarstwa, szesnaście szewskich, trzynaście krawieckich, po dwa elektrotechniczne i zduńskie. W tym czasie pracowały już 23 młyny, dwie olejarnie, pięć cegielni i dziewięć tartaków. Większość rzemieślników i zakładów koncentrowała się w miastach regionu, takich jak Gorzów, Witnica, Kostrzyn²⁰. Spora grupa fachowców zajęła się produkcją mebli i kufrów, które to wyroby można było spotkać jeszcze w latach osiemdziesiątych w okolicy Bogdańca i Witnicy. Wielu gospodarzy (głównie przybyłych z Kresów) zaspokajało niektóre swoje potrzeby wykonując we własnym zakresie kosze, koryta, dzieże, cepy, drewniane grabie, motyki, sznury, swetry, pończochy, a nawet firanki, płótno i bieliznę.

¹⁹WAP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Biuletyny Starostwa rok 1946, sygn. 1065.

²⁰WAP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Opracowania statystyczne różne, rok 1948–1949, sygn. 141.

Dynamika wzrostu rzemiosła uległa zahamowaniu, a następnie regresji w pierwszych latach pięćdziesiątych, kiedy to przeprowadzano kolektywizację wsi oraz uspołeczniano młyny, olejarnie, cegielnie, tartaki, a drobnych rzemieślników nękano dolegliwymi podatkami. Towarzyszył temu spadek popytu na usługi rzemieślnicze wynikający z niepewnej sytuacji społecznej i gospodarczej. Stan ten pogorszył się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pod naporem industrializacji regionu i kraju oraz pojawiających się tańszych produktów przemysłowych. Gwałtownie zaczął upadać przemysł domowy. Znikało w ten sposób tkactwo, powroźnictwo, szycie bielelny, kołodziejstwo. Resztkami sił broniły się kowalstwo, stolarstwo, koszykarstwo oraz wiele innych rzemiosł wiejskich. Rzecz jasna, że proces ten nie nastąpił automatycznie, lecz odbywał się w trakcie długotrwałego zaniku, ciągnącego się nieraz latami. Zaznaczyć należy, że obecnie sporo dziedzin ożywa pod wpływem liberalizacji działalności gospodarczej i zaglądnącej na wieś biedy. Odradza się więc koszykarstwo, wyrób swetrów, rękawic i mioteł, a nawet wyrób mebli oraz szycie odzieży damskiej.

Zachodząca ciągle konieczność istnienia w gospodarstwie wiejskim osób umiejących przeprowadzić drobny remont budynków i funkcjonujących w nim urządzeń mechanicznych wymusza umiejętność posługiwania się maszynami elektrycznymi, zestawami kluczy, narzędziami murarskimi. Wymogi te są objawem zachodzących w życiu wsi przemian, wyrazem odmiennych warunków ekonomicznych i technicznych oraz ustawicznie rodzących się nowych potrzeb ludności wsi. Pamiętać przy tym należy, że bardzo często mieszkaniec wsi nie ma nic wspólnego z gospodarstwem wiejskim ani też nie należy do warstwy chłopskiej. W grupie nowych zawodów zlokalizowanych na wsi można wymienić mechaników samochodowych, mechaników maszyn rolniczych, elektrotechników, producentów materiałów budowlanych, instalatorów sanitarnych i ogrzewczych, a nawet cukierników lub ogrodników. Znaleźć można wśród nich – obok fachowców pochodzących z rodzin chłopskich – grupę specjalistów rekrutujących się z osób uprzednio pracujących w przemyśle lub innych jednostkach uspołecznionych. Często świadczone przez nich usługi nie mają nic wspólnego z rolnictwem (w tym przypadku chodzi prawdopodobnie o prowadzenie „interesu” łatwiejszego do założenia i pozbawionego działającego obok konkurenta). Dyktowane przez nich ceny są nieraz tak wysokie, iż inwestor pragnący przeprowadzić określone prace zmuszony jest sprowadzić fachowców z Gorzowa, zapewniając im niezależnie od zapłaty kwaterę, wyżywienie i własną pomoc.

Zauważalne w ostatnim okresie odrodzenie się wzajemnych usług sąsiedzkich wynika z wysokich cen świadczeń specjalistów. W ten sposób niezadowolone środowisko wiejskie kreuje sieć domorosłych placówek usługowych.

Zajęcia domowe

Zajęcia domowe według tradycyjnego podziału obowiązków w rodzinie należały do kobiety. Zasada ta straciła już dziś swą ostrość, choć można spotkać rodziny wiejskie (i nie tylko), w których przestrzegana jest nadal. Wśród prozaicznych i codziennych spraw absorbujących gospodynię wiejską ważne miejsce zajmuje troska o zaplanowanie, a następnie właściwe przygotowanie posiłków. Zadaniem żony i matki jest wcześniejsze od pozostałych domowników wstanie z łóżka, rozpalenie ognia pod płytą (jeżeli nie ma gazu), aby przygotować ciepłą strawę oraz karmę zwierzętom. Kolejną czynnością (jeżeli w kuchni brakuje kranu) jest przyniesienie wody ze studni lub pompy. Zaznaczyć należy, że domów wiejskich bez doprowadzonej do nich wody i bez łazienek jest już obecnie niewiele.

Posiłek ranny, który do niedawna w rodzinach kresowych musiał składać się z zupy oraz jajecznicy na słoninie, ogranicza się dziś do chleba, masła lub margaryny i wędlin. Napotkać można przypadki przyrządzania na śniadanie placków ziemniacznych, gorącej kiełbasy, platków owsianych lub kukurydzianych, zacierki. Do popicia podaje się herbatę, kawę zbożową z mlekiem lub kakao. W dniach, na które zaplanowano ciężką pracę, śniadanie musi być bardziej obfite i treściwe. Dzieci udające się do szkoły zjadają to samo, co ich rodzice.

Przy porannym posiłku podejmowana jest też przez domowników decyzja o rodzaju posiłku południowego. Obiad każdy z nich spożywa osobno w kuchni tuż po powrocie od swoich zajęć. Potrawy dwudaniowego obiadu uzależnione są od pory roku. Stanowią je zazwyczaj zupy ugotowane z owoców lub warzyw. Na drugie danie podaje się kartofle z mięsem przyrządzonym na różne sposoby lub bigosem. Rzadziej przyrządza się kasze, makarony, pierogi lub kluski. W większości przypadków posiłek południowy ogranicza się do jednego dania. obiady niedzielne i świąteczne muszą być zawsze smaczniejsze i spożyte wspólnie przez całą rodzinę przy stole w pokoju.

W jadłospisie posiłku wieczornego, spożywanego często indywidualnie i w kuchni, znajdują się głównie zupy mleczne, podgrzane pozostałości z obiadu lub chleb z wędliną albo serem.

Czas między kolacją a snem wypełniają drobne zajęcia gospodarskie: mycie naczyń, prasowanie, zamiatanie obejścia, podlewanie ogródków lub trawników, obsługa samochodu. Młodzież ogląda telewizję lub gromadzi się w określonym miejscu wsi (rzadziej domu), spędzając ten czas na wybrykach (bardzo często niewybrednych) lub rozmowach towarzyskich.

Zanikł w zupełności zwyczaj kończenia posiłku oraz dnia modlitwą. Znikoma liczba osób zna treść modlitw przed i po posiłku. Niewiele osób przyznaje się do odmawiania pacierza rannego i wieczornego. Lekceważona jest troska o budynek świątyni wiejskiej.

Popularny po wojnie domowy wypiek chleba zanikł w latach sześćdziesiątych niemal całkowicie. O powszechności tego zajęcia w tym okresie świadczy mnogość służących do wypieku narzędzi (pocioski, łopaty, dzieże, niecki) spotykanych do dziś w podgorzowskich wsiach. Do zaniku domowej produkcji chleba przyczyniła się konkurencyjna jego sprzedaż w sklepach wiejskich, stopniowy zanik umiejętności wypieku, brak dobrych pieców chlebowych, a przede wszystkim wygodnictwo gospodyń. Wysoka jakość chleba była przedmiotem dumy kobiet. W połowie lat dziewięćdziesiątych liczba gospodyń wypiekających chleb na użytek rodziny nieco wzrosła, mimo to zajęcie owo ma charakter rudymenatarny, przy czym całkowicie odbiega od tradycyjnej technologii. Ciasta chlebowego nie rozczynia się już w dzieży, lecz w miednicy, a chleb wypieka się w piekarniku kuchenki gazowej lub elektrycznej. Gotowy wypiek swoim wyglądem oraz smakiem przypomina raczej bułkę drożdżową niż chleb.

Chleb w każdej rodzinie jest szanowany jako symbol „daru bożego”. Sporo osób za konieczność moralną i gospodarczą poczytuje troskę o jego właściwe przechowywanie i spożywanie.

W ostatnim okresie popularny stał się zwyczaj wypiekania albo zakupywania ciast na niedzielę. Spożywa się je przy poobiednim picu kawy lub herbaty. W domu najchętniej wypieka się ciasta o cechach tortu, w sklepie natomiast nabywa się częściej placki, babki polewane masą czekoladową, pączki lub ciasta suche, które „mogą poczekać na okazję”. Sklepowych wypieków tortowych unika się w trosce o zdrowie²¹. Ogólnie przyjętym zwyczajem jest żegnanie (błogosławienie) ciasta po wsadzeniu do piekarnika.

Spośród napojów używanych na co dzień wymienić należy piwo, pepsicolę, wodę mineralną, soki z owoców południowych lub jabłek. Znikły z kuchni wiejskiej takie napoje, jak kawa zbożowa, kompot, kwaśne mleko, podpiwek i kwas chlebowy.

Coraz częściej można spotkać wyrabiane we własnym zakresie masło i twarogi. Artykuły te w ostatnim czasie zaczęły ponownie pojawiać się na targach w Gorzowie, Skwierzynie, Witnicy i Kostrzynie. Sprzedające je ko-

²¹ „Tu wszystko sprzedają a potem kupują. Nawet ciasto w spółdzielni kupują. Mówią, że nie oplaca się samemu piec. Swoje jednak smaczniejsze i zdrowsze. W swoim nie ma margaryny. Jak piekę ciasto, to żegnam” – informator ur. 1909, z pow. Pińsk, wywiad nr 44/80, Wojcieszycę; „Wolę swoje ciasto. Wiem, co w nim jest i nikt po nim nie choruje” – informatorka ur. 1960, z pow. Gorzów, notatka nr 19/98, Włostów.

biety oświadczają, iż ich produkcji i sprzedaży podjęły się pod naciskiem zaglądnącej do domu biedy, większość gospodyń jednak zakupuje je w sklepie wiejskim.

Dużą rolę w zakresie systematycznego odżywiania odgrywają czynione już od lipca zapasy zimowe. Z zajęciami tymi łączy się upowszechnione w pierwszych latach po osiedleniu się w Gorzowskim wekowanie owoców i warzyw. Znane są kobietom rozmaite techniki zamykania słoików. „Zaprawiania” słoików wystrzegają się kobiety będące w okresie miesiączkowania, sądzi się bowiem, że słoik zamknięty przez kobietę „nieczystą” zepsuje się w krótkim czasie. Z powodzeniem stosowane jest zamrażanie owoców i warzyw w specjalnie na ten cel nabytych zamrażarkach. Powszechnie jest kiszenie kapusty i ogórków w beczkach wyścielonych workami foliowymi. Zbiera się również jagody i grzyby, które zamraża się lub suszy w piekarniku albo na słońcu.

W słoikach również przechowuje się mięso i wyroby masarskie. Zaznaczyć jednak należy, że coraz częściej jest ono zamrażane. Wyroby mięsne uwędzone późną jesienią i zimą można pozostawić na strychu w przewiewnym miejscu. Wzięciem cieszy się mięso wieprzowe i drobiowe, natomiast wołowinę uważa się za artykuł mniej wartościowy, szczególnie sprowadzaną z Anglii i Francji. Ewentualny brak mięsa w kuchni domowej uzupełnia się zakupem w sklepie lub u sąsiada, który dokonał uboju.

Nie przestrzega się już dziś – jak jeszcze w latach siedemdziesiątych – terminów uboju, unika się jedynie dni upalnych oraz tych, w których nazwie jest zawarta litera *r*, powszechnie jest bowiem przekonanie, iż mięso pozyskane w tym terminie może z niewyjaśnionych przyczyn się zepsuć²². Czynności związane z ubojem należą do mężczyzny, kobieta zaś zobowiązana jest do właściwego zagospodarowania pozyskanego mięsa. Znikł zwyczaj osmalania świń, który był powszechny wśród przybyszy z Białorusi. We wszystkich przypadkach zabite sztuki są oparzane. Każdy ubój zwierzęcia kończy poczęstunek suto zakrapiany alkoholem.

Kielbasy, szynki, polędwice, boczki wędzi się w zimnym dymie po uprzednim ich zapeklowaniu w roztworze soli, czosnku, pieprzu, kolendry, saletry i liścia laurowego. Większość gospodyń wykorzystuje do tego celu nabytą w sklepie gotową już zaprawę peklową. Wędzi się przez kilka dni

²² „Świnie bijemy dwa razy w roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Unikamy dnia z literą *r*, a więc środy, czwartki” – informator ur. 1918, z pow. Brześć, wywiad nr 45/80, Wojcieszyce; „Świni nie wolno zabijać w dniu z literą *r*, bo załęgną się w mięsie robaki” – informator ur. 1962, z pow. Gorzów, notatka nr 21/98, Jenin; „Uboju nie należy robić w dniu z literą *r*. Z miesiączką przy mięsie nie robię” – informatorka ur. 1967, z pow. Gorzów, notatka nr 26/98, Marwice.

drewnem bukowym, dębowym, wiśniowym w wędzarce lub beczce ustawionej na środku dziedzińca.

Ukazane wyżej codzienne zajęcia domowe mają charakter powszechny, ukształtowany w okresie powojennym w ramach starcia się kultur reprezentowanych przez poszczególne grupy osadnicze. Pod jego wpływem nastąpiła niwelacja różnic regionalnych w przyrządzaniu pożywienia, w życiu codziennym (Jasiewicz 1977, 94). Modelowy ich charakter jest wynikiem szeregu zjawisk gospodarczych i społecznych, które zaszły w regionie. Efektem przemian jest zniknięcie artykułów lub zajęć dziś już całkowicie nieprzydatnych albo pracochłonnych. Pozostawanie przy domowym sporządzaniu artykułów spożywczych podyktowane zostało ucieczką od „jedzenia chemicznego”, od spożywania „paskudztw namajtanych” do wyrobów gotowych. Zachodzące mimo to zmiany, często wbrew woli, są następstwem tempa życia, wpływu uczącej się młodzieży, sąsiadów lub reklamy (Szyfer 1978, 239–244). Wciąż przybywa tych, co nabywają w sklepach opakowane na kolorowo wyroby mleczarskie, ciasta, wędliny oraz inne artykuły. Zanika sezonowość w pożywieniu na skutek własnych umiejętności oraz produktów oferowanych przez handel. Współczesne pokolenie absolutnie już nie rozumie takiego pojęcia, jak przednówek, który jeszcze na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych dawał o sobie znać.

Z innych zadań, których absorbują rodzinę, a głównie kobiety, należy wymienić zajęcia związane z zachowaniem higieny. Kwestia ta ma jednak charakter relatywny. Przestrzeganie wymogów czystości i zasad higieny jest w jednakowym stopniu zależne od określonego człowieka i od warunków, w jakich on się znajduje. Podczas wędrowek po wsiach w Gorzowskim spotkać można łaźienki i ustępy tchnące czystością oraz takie, w których muszle klozetowe zarosły kamieniem i odchodami. Mimo tych zastrzeżeń należy uznać, że troska o czystość zajmuje wiele miejsca. Objawia się to w fakcie instalowania łaźniek zaopatrywanych w drogie kafelki i urządzenia. Można już spotkać „przybytki” wykonane według ilustracji z kolorowych czasopism. Powszechne jest już dziś mycie zębów, rąk i twarzy, jak też używanie do kąpieli preparatów kąpielowych oraz szamponów. Nadal jednak kąpiel przeprowadza się raz w tygodniu, w sobotę, istnieje też tendencja do zmiany bielizny osobistej raz w tygodniu, a pościelowej raz w miesiącu.

Do zajęć systematycznych należy codzienne odkurzanie za pomocą odkurzacza powszechnych już dziś dywanów i wyściełanych mebli. Młode gospodynie dziwią się, iż był czas, kiedy podłogę i meble bez tapicerowania zmywano mydlinami i ługiem.

Niepopularne stały się praktykowane przez dziadków domowe sposoby lecznicze. Zyskują one jednak na znaczeniu w rodzinach biednych lub tam,

gdzie nastąpiła utrata zaufania do służby zdrowia. Często spotykane jest uciekanie się do ziołolecznictwa oraz do zabiegów magicznych. Osoby uznające magię są podatne na wpływy różnego rodzaju „uzdrowicieli”, którzy dość często nawiedzają region, przeprowadzając masowe seanse „uzdrowicielskie”.

Podstawą trwania rodziny wiejskiej były tradycje kulturowo-społeczne oparte na obowiązujących w regionie zasadach moralnych. Towarzyszyła temu zawsze świadomość wzajemnych uzależnień ekonomicznych, które dziś ulegają redukcji. Podstawowym uzależnieniem było przywiązanie do warsztatu pracy (gospodarstwa), który był niemal zawsze własnością ojca. To on decydował (rzadziej matka) o rozdziale pracy w rodzinie, praktycznie więc wyznaczał codzienny tryb życia. Dziś pod wpływem wzrostu samodzielności jednostki zmieniły się zasadniczo pozycje poszczególnych członków rodziny oraz obowiązujące ich zwyczaje i wzory. Nastąpiło przyjęcie nowej kultury, ale też chyba i etyki. Współczesna rodzina cementowana jest świadomością dotrzymywania lojalności wobec więzów krwi, jak też wspólnotą wydarzeń.

Literatura

- BUCHOWSKI M. (1996), *Klasa i kultura w okresie transformacji: Antropologiczne studium przypadku społeczności lokalnej w Wielkopolsce*, Berlin.
- BURSZTA J. (1971), *Wieś lubuska. Na podstawie badań wsi Głuchowo i Łęgowo*, [w:] *Społeczeństwo Ziemi Zachodnich*, Poznań.
- DOBROWOLSKA M. (1976), *Rola środowiska geograficznego i procesów osadniczych w kształtowaniu zróżnicowań kulturowych*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.
- GRAD J. (1996), *Obyczaj jako zwierciadło przemian społeczno-kulturowych*, [w:] *Oblicza zmiany. Etnologia a współczesne transformacje społeczno-kulturowe*, Międzychód.
- JASIEWICZ Z. (1977), *Rodzina wiejska na Ziemi Lubuskiej*, Warszawa – Poznań.
- (1964), *Pomoc wzajemna i niektóre inne formy współdziałania*, [w:] *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, Poznań.
- MAGDZIAK M. (1998), *Uwspółcześniony regionalizm w architekturze wsi polskiej*, [w:] *Wieś współczesna. Kontynuacje i zmiany*, Łódź.
- SADOWSKI W. (1979), *Rola etnografii w integracji społecznej regionu gorzowskiego po 1945 roku*, [w:] *Funkcje społeczne etnologii*, Poznań.
- SZYFER A. (1978), *Przeobrażenia kultury i proces integracji wsi na Warmii i Mazurach*, [w:] *Tradycja i przemiana*, Poznań.

Wojciech Sadowski

LÄNDLICHE BESCHÄFTIGUNGEN
AUF DEM BAUERNGUT UND IM HAUSHALT
IN DER WOJEWODSCHAFT
GORZÓW (LANDSBERG) NACH 1945

Zusammenfassung

In der Bearbeitung wurden manche Kulturprobleme dargestellt, die aus der Tatsache resultieren, daß Polen ein Stück Boden von Brandenburg übernahm, das im Jahre 1945 von den Grenzen des bis 1975 bestehenden Kreises Gorzów umgeben wurde. Der Autor versuchte das Schicksal der einzelnen Ansiedlergruppen zu schildern, indem er die Änderungen in den Beschäftigungen der Bauern in der Landwirtschaft und im Haushalt zeigte, die sie bis zu ihrer Ansiedlung in der Wojewodschaft Gorzów meistens ausübten. Hingewiesen wurde auf die Spaltung und Zerfall des ehemaligen Kulturblocks in Folge der politischen, geographischen und gesellschaftlichen Änderungen und auf die Notwendigkeit, auf die bisherigen Angewohnheiten zu verzichten. Im Ergebnis des Migrationsprozesses infolge des durch Deutschland entfesselten Krieges bildete sich eine spezifische Kultur auf dem Gebiet des Lubusz-Landes heraus. Die neue politische Situation nach 1989 erzwang bei Dorfbewohnern dieser Gegend viele Änderungen. Die Notwendigkeit, sich an die neue wirtschaftliche Situation anpassen zu müssen, verursachte neben dem Fortschritt auch die Rückkehr zu verzichteten Sitten. Vor den Dorfbewohnern (nicht unbedingt Bauern) stehen andere als bisher Perspektiven, eine andere Position in der Gesellschaft zu bekommen zu können, was mit Sicherheit auf die Bildung der Kultur einen Einfluß haben wird.